„Wspomnienia o Teofilu Lipa i ludziach z tamtych lat”

Swoją pracę – Historia mojej małej Ojczyzny, wspomnienia o żołnierzach SZP – ZWZ – AK Inspektorat Zamość oraz ich powojenne losy zaczęłam od postaci, którą z opowieści poznałam najlepiej. Niestety nie należała ona do SZP – ZWZ – AK Inspektorat Zamość. Jednak swoje późniejsze losy związała z życiem żołnierza poprzez powołanie przez R.K.U. Zamość w 1926 roku. W międzyczasie dowiedziałam się o innych ludziach związanych z SZP – ZWZ – AK Inspektorat Zamość i też z zachowanym ciągiem wydarzeń przedstawiam je w mojej pracy.

Pani Dorocie Kusztykiewicz serdecznie dziękuję za wspomnienia o jej ukochanym dziadku – Teofilu Lipa - żołnierzu 10 Brygady Pancerno-Motorowej i o ludziach z ziemi zamojskiej: Konradzie Bartoszewskiemu ps.”Wir”, „Zadara”, Stefanie Późniaku ps.”Kos” i Grażynie Kierszniewskiej.

Teofil Lipa – żołnierz 10 Brygady Pancerno - Motorowej pod dowództwem płk. Stanisława Maczka, późniejszego generała. Zdjęcie z okresu internowania na Węgrzech.

W okresie XX-lecia międzywojennego 1918-1939, czyli od zakończenia pierwszej wojny światowej do rozpoczęcia II wojny, Polska w której mieszkam wraz z babcią, rodzicami oraz starszym bratem w pięknym renesansowym Zamościu, zbudowanym przez Hetmana Wielkiego Koronnego i Kanclerza Królewskiego Jana Zamoyskiego - wyglądała zupełnie inaczej niż dzisiaj. Wiele miast i wsi, które obecnie znajdują się na Ukrainie i Białorusi należało do Drugiej Rzeczypospolitej. Na Litwie również mieszkało bardzo dużo Polaków, stanowiących znaczącą część ludności tej pięknej ziemi położonej przy obecnej granicy z woj. suwalskim i białostockim.

Bardzo dawno temu w Lublinie podpisana została Unia mówiąca o Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Unia Lubelska miała na celu wzajemną pomoc, a przede wszystkim obronę ziem północnych w Polsce i na Litwie przed Zakonem Krzyżackim. Krzyżacy od wieków zagrażali narodowi polskiemu i litewskiemu. Unia Polsko - Litewska została zawarta pomiędzy stanami Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego 1 lipca 1569 roku. W roku 2019 obchodziliśmy Wielkie Święto, bo rocznicę 450-lecia tego wydarzenia.

W ciągu stuleci w Lublinie, na Lubelszczyźnie, jak i w całej Polsce na świat przychodziły kolejne pokolenia dzieci. Różne były ich losy, bo i czasy były bardzo niespokojne. Do 1918 roku Polska nie istniała w ogóle na mapach świata. Była w rękach trzech zaborców - Rosji, Niemiec i Austro-Węgier. Oto wypis z kalendarza wydanego przez IPN „Kalendarz 2020":

„…W 1920 roku toczyła się walka o granice i związane z tą walką pytanie: Być, albo nie Być? Polska będzie wielka, albo jej nie będzie wcale -(są to słowa wymówione przez naszego Wielkiego Wodza marszałka Józefa Piłsudskiego). *Po odzyskaniu niepodległości nadszedł czas bardzo trudnych decyzji. Walka toczyła się nie tylko o kształt konkretnej granicy, czy przynależności danego regionu. Polska z Rosją bolszewicką walczyła o przetrwanie jako byt państwowy. W latach 1914 - 1918 Polacy walczyli na wszystkich ważnych frontach wojskowych i politycznych. Legiony Polskie na czele z marszałkiem Józefem Piłsudskim walczyły po stronie Austro - Wegier, w Rosji sformowano I Korpus Polski pod dowództwem gen. Józefa Dowbora -Muśnickiego, we Francji powstała Błękitna Armia dowodzona pod koniec wojny przez gen. Józefa Hallera. Dzięki wysiłkowi wojskowemu i politycznemu Niemcy i Austro-Węgry w akcie z 5 listopada 1918 roku zapowiedziały powstanie państwa polskiego. Jedenastego listopada 1918 roku Niemcy podpisały kapitulację i wielka I wojna światowa została zakończona..."* W mojej Ojczyźnie 11 listopada jest Świętem Narodowym, kiedy to świętujemy odzyskanie niepodległości.

W Polsce i poza jej obecnymi granicami dorastała młodzież, w której rozbrzmiewał duch wolności i służenia ojczyźnie. Wielu młodych ludzi pragnęło zasilać szeregi nowo tworzącego się w niepodległej ojczyźnie wojska. Chcieli być przyjęci w poczet zawodowych żołnierzy w polskich

mundurach. Dziadek koleżanki mojej mamy - pani Doroty Kusztykiewicz pielęgniarki ze Szpitala „papieskiego” w Zamościu - Teofil Lipa trafił w ten sposób do szkoły dla wojskowych kierowców - mechaników samochodowych przy ulicy Łęczyńskiej w Lublinie. Miał smykałkę do mechaniki od dziecka. Interesowało go wszystko co było innowacyjne, zwłaszcza samochody, a w czasie późniejszym motocykle i łodzie motorowe.

Teofil Lipa z okresu ukończenia szkoły dla wojskowych kierowców i mechaników samochodowych w Lublinie. Teofil stoi w ostatnim rzędzie po prawej stronie jako siódmy.

Teofil Lipa urodził się 19.07.1905 roku w Siedliskach koło Fajsławic pow. krasnostawski. Był synem Ignacego Lipa i Urszuli z domu. Adamiak. Pochodził z wielodzietnej rodziny, gdzie było razem pięciu braci i dwie siostry. Z opowieści pani Doroty wiem, że jeden z braci Teofila Wacław i przyszły szwagier Teofila Stanisław Kokuszko, czyli mąż jego siostry byli marynarzami Flotylli Pińskiej na obecnej Białorusi. Służyli na okręcie wojennym gen. Stanisław Szeptycki. Baza Flotylli była w Pińsku, a Flotylla była ulokowana nad rzeką Prypeć - zachowały się zdjęcia w rodzinnym archiwum pani Doroty z tamtego okresu.

Flotylla Pińska nad Prypecią na okręcie wojennym gen. St. Szeptycki. Od prawej brat Teofila Wacław i szwagier Stanisław Kokuszko

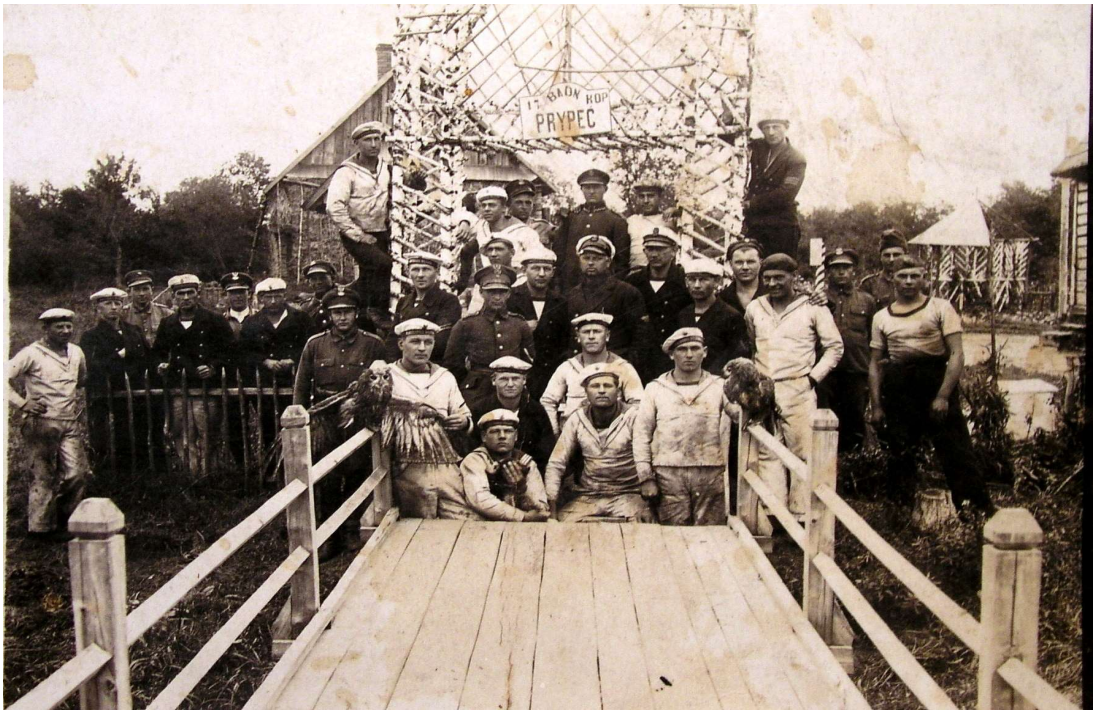

Marynarze flotylli Pińskiej. W drugim rzędzie drugi od prawej w białym ubiorze marynarz Wacław Lipa. Przy bramie oparty pierwszy od lewej Stanisław Kokuszko

Pan Teofil szkołę dla wojskowych mechaników samochodowych ukończył w 1926 roku. Z wypisu z książeczki wojskowej pana Teofila można w miarę dokładnie prześledzić jego losy. Podaję za oryginałem i zgodą wnuczki Teofila:

Rzeczpospolita Polska Ministerstwo Obrony Narodowej seria ,,B"0929952.

Książeczka wojskowa

Lipa Teofil. Imię ojca Ignacy. Wydana przez R K U – Lublin - Miasto m. pieczęci okrągłej: Wojskowa Komenda Rej Nr 2 R K U – Lublin - Miasto. Przewodniczący Wojskowej Komendy Rejonowej Nr 2 R .K .U- podpis nieczytelny, Lublin dnia 11.01.1950 r. Ewidencja wojskowa:

1) Data urodzenia 19.07.1905 r
2) Kategoria wojskowa: grupa I kategoria druga
3) Rodzaj broni: wojska samochodowe
4) Podoficer szeregowy: podoficerowie
5) Nr specjalizacji wojskowej: 30-6
6) Nazwa specjalizacji wojskowej: kierowca samochodowy
7) Funkcja wojskowa: starszy kierowca samochodowy
8) Stopień wojskowy: kapral.
Przebieg poboru: Data poboru przez którą R K U i orzeczenie komisji Lekarskiej: Komisja Poborowa R K U Zamość V 1926 r. Kategoria ,,A" - zdolny.

Przebieg służby wojskowej: Data rozpoczęcia służby, jednostka wojskowa, zajmowane funkcje i dalsze ukończenie służby IX.1926 r.

Wcielony do 2 Dywizjonu samochodowego w Lublinie i przydzielony do kolumny szkolnej kierowców i mechaników samochodowych jako szeregowiec - VIII 1926 roku. Ukończył pierwszy roczny kurs kierowców i mechaników samochodowych jako starszy szeregowy kierowca w IX 1926 roku. Przeniesiony do 5 Batalionu K.O. P. w Łachwie - (miejscowość ta znajduje się obecnie na terenie Białorusi) - *jako starszy szeregowy, kierowca samochodowy. W październiku 1927 roku zwolniony po odbyciu zasadniczej służby wojskowej w stopniu kaprala. W marcu 1939 roku powołany do odbycia ćwiczeń rezerwy w 24 pułku ułanów zwrotniczych w Kraśniku, jako kapral z-ca dowódcy patrolu reperacyjnego. Dwudziestego czwartego VII 1939 roku zwolniony w stopniu kaprala. Czternastego VIII 1939 roku zmobilizowany do 2 Batalionu Pancernego w Łucku do 12 Brygady Pancerno – Motorowej* (przypis własny o 12 Brygadzie). *Pierwszego września 1939 roku brał udział w kompanii wrześniowej. Dwudziestego piątego września 1939 roku internowany na Węgrzech. W sierpniu 1940 roku przeniesiony do obozu jeńców wojennych w Niemczech w*

Insbrucku. (obecnie Insbruck znajduje się w Austrii). *W sierpniu 1941 roku powrócił do kraju.*

Wpis, że wszystko co zawarte w wpisie w książeczce wojskowej odnotowano z zeznań ustnych. Przeniesiony do rezerwy dnia 11 stycznia 1950 roku. Rozkaz Ministra Obrony Narodowej Nr 184 z dnia 7. 12. 1948 roku.

m. pieczęci okrągłej Wojskowej Komendy Rejonowej Nr 2 R K U Lublin – Miasto.

Przewodniczący R K U Lublin – Miasto. Przewodniczący R K U Nr 2 R K U Lublin - Miasto (_) podpis nieczytelny

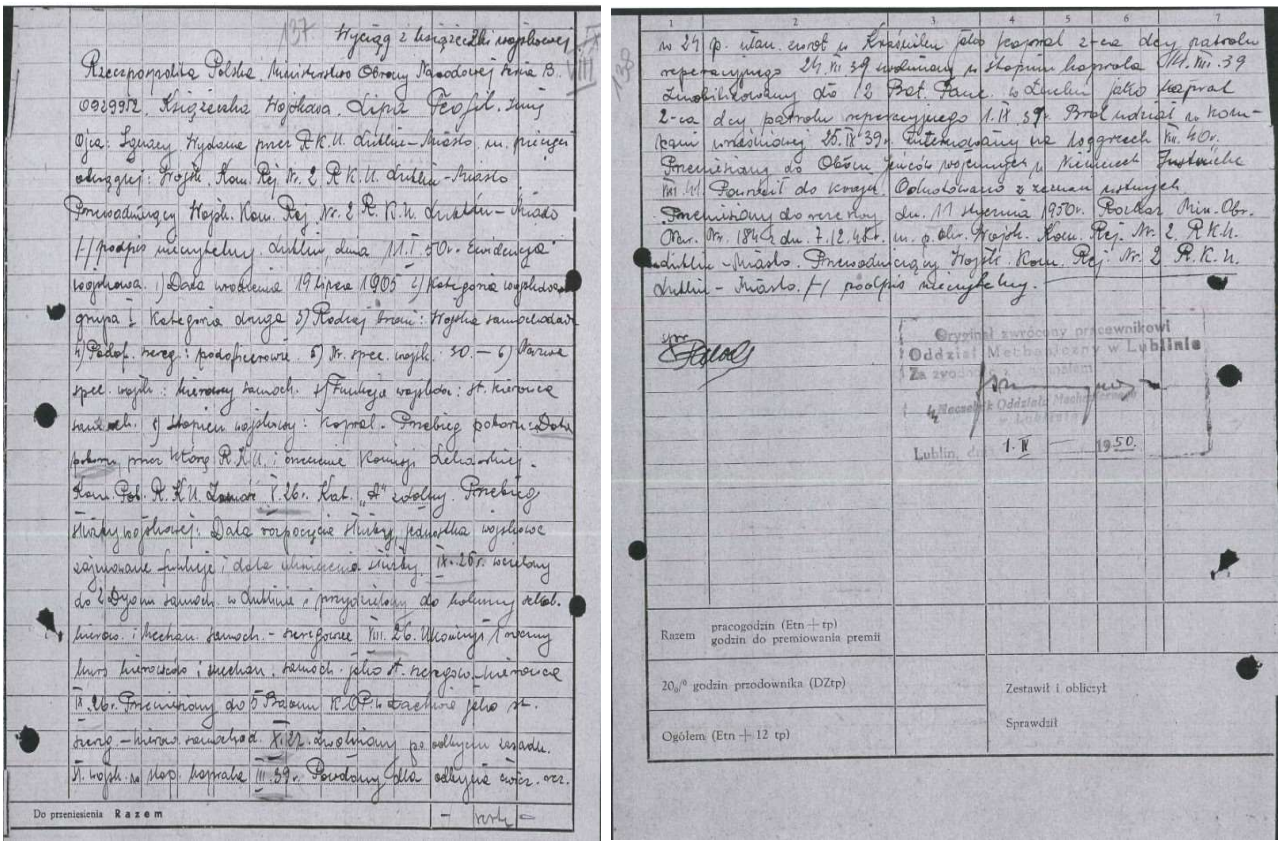

Oryginał wpisu z książeczki wojskowej.

Łachwa i K.O.P - Łachwa to mała miejscowość na obecnym Polesiu białoruskim, zaś K.O.P – to przedwojenny Korpus Ochrony Pogranicza. Tak jak wspomniałam na początku mojej pracy wiele ziem, które należały do naszej Ojczyzny zostało po wojnie zagrabionych przez ZSRR. Zmieniły się granice i po stronie wschodniej i po stronie zachodniej, a także na południu. Historia K.O.P. Źródło internet: *„... Łachwa to miejsce gdzie w okresie międzywojennym miał swoje miejsce Sztab Generalny K.O.P. Pierwszym dowódcą KOP-u był gen. Henryk Odrowąż-Minkiewicz (1924-1929), a ostatnim gen. brygady Wilhelm Orlik - Ruckeman do 31. 08. 1939 roku. K .O.P to powołana w roku 1924 formacja specjalna przeznaczona do ochrony granicy wschodniej Drugiej*

Rzeczypospolitej. K. O. P ochraniał granice polsko - sowiecką, polsko - litewską, polsko - łotewską do 9 do lipca 1939 r i polsko - niemiecką w Prusach Wschodnich. Pod względem organizacyjnym, operacyjnym i personalnym wyszkoleniu podlegał MSW. W latach 1924 - 1939 KOP otrzymywał i realizował zadania, które obejmowały:

1) Ochronę pasa granicznego pod względem wojskowo-politycznym i skarbowo- celnym.

2) Współdziałanie z odpowiednimi instytucjami wojskowymi w obronie państwa.

3) Działalność kulturalno - oświatową i propagandową w oddziałach korpusu.

4) Pracę społeczną wśród ludności pogranicza....”

Istnieje piękna pieśń („Czar Polesia”) o Polesiu białoruskim, której słowa chcę przytoczyć:

Pośród łąk lasów i wód toni
W ciągłej pustej życia pogoni
Żyje posępny lud
Brzęczą much roje nad bagnami
Skrzypi jadący wóz czasami
Poprzez wąską rzekę w bród

Czasem ozwie się gdzieś łosia ryk
Albo gdzieś w głębi dziki głuszca krzyk
Potem znów cisza niezmącona
Dusza śni pustka rozmarzona
Piękny o Polesiu sen

Polesia czar, to dzikie knieje, moczary
Polesia czar, to dziwny wichru jęk
Gdy w mroczną noc wstają z bagien opary
serce me drży, dziwny ogarnia lęk
Słyszę jak w głębi wód jakaś skarga się miota
Serca prostota wierzy w Polesia czar

Tam, gdzie sędziwe szumią lasy
Kiedyś ujrzałam pełen krasy
cudny Polesia kwiat
Słonko jaśniejsze mi się zdało

Wszystko w krąg się radowało
Śmiał się do nas cały świat

Próżno mi o Tobie dzisiaj śnić
Próżno w żalu i tęsknocie żyć
Nie wrócą chwile
Szczęście niewysłowione
drzemią wspomnienia pogrążone
W grotach poleskich kniej

Polesia czar, to dzikie knieje, moczary,
Polesia czar, to dziwny wichru jęk
Gdy w mroczną noc z bagien wstają opary
Serce me drzy, dziwny ogarnia lęk
Słyszę jak w głębi wód jakaś skarga się miota
Serca prostota wierzy w Polesia czar

Fragment z życiorysu pisanego dłonią dziadka pani Doroty przytaczam za jej zgodą:

„...w roku 1925 wstąpiłem do Wojska Polskiego dla odbycia służby wojskowej do 2-go Dywizjonu samochodowego w Lublinie, gdzie przeszedłem przeszkolenie rekruckie, wojskową szkołę szoferów i mechaników samochodowych. Po ukończeniu szkoły zostałem przydzielony do 5-tej Brygady K.O.P to jest od roku 1926 do roku 1927, następnie zostałem zwolniony do cywila w stopniu kaprala, tam obsługiwałem samochód Ford i motocykl Harley-Dawidson oraz łódź motorową, po przyjściu do cywila zacząłem pracę jako szofer w komunikacji pozamiejskiej to jest jeździłem Lublin- Zamość do roku 1928, w tym że roku jeździłem Zwoleń -Warszawa do roku 1932 od tego roku jeździłem Lublin -Radom do roku 1934, od tego roku jeździłem Lublin-Bychawa do roku 1939, zaznaczam, że wszystkie te przedsiębiorstwa były prywatne. W roku 1939 23 marca zostałem powołany do wojska do 24 pułku ułanów zmotoryzowanych w Kraśniku, 24 lipca w tymże roku zostałem zwolniony do cywila, a 14 sierpnia 1939 zostałem powołany do 12 Batalionu Pancernego i z tymże Batalionem wyruszyłem na front, po kapitulacji przekroczyłem granicę węgierską 25 września 1939 roku i tam zostałem internowany. W roku 1940 zostałem przeniesiony do obozu jeńców wojennych w Niemczech w Insbrucku, w roku 1941 powróciłem do kraju. Za okupacji mieszkałem na wsi w Siedliskach koło Fajsławic, pracowałem u gospodarzy jako robotnik i w roku 1942 wstąpiłem do organizacji Batalionów Chłopskich i należałem do roku 1944, po wyzwoleniu zgłosiłem się na

Komisję wojskową w Krasnymstawie i zostałem odroczony na sześc miesięcy, a na Komisji byłem 22 sierpnia 1944 roku, a w roku 1945 wstąpiłem na PKP Lublin to jest 13 lutego 1945 r , gdzie pracuję do dziś..."

Źródło internet: 12 Batalion Pancerno – Motorowy w Łucku i odznaka pamiątkowa – głowa rycerza w ramionach krzyża o barwach pomarańczowo – czarnych.

Źródło internet: drugi od lewej - Teofil Lipa

Z rodzinnych opowieści jakie toczyły się w domu babci Lodzi pani Doroty, wiadomo jest, że 12 Batalion Pancerno - Motorowy z Łucka zaraz po wybuchu II wojny światowej został rozwiązany. Żołnierze z tego Batalionu dostali się (nikt jednak nie wie w którym momencie) pod skrzydła pułkownika Stanisława Maczka, który w czasie nieco późniejszym został nominowany do

stopnia generała 10 Brygady Pancerno - Motorowej. Z pobytu w 10 Brygadzie pozostały fotografie, które niedawno pani Dorota otrzymała od swojego chrzestnego ojca Leszka z Lublina i rodzonego brata jej taty Zbigniewa. Fotografie te pochodzą z czasów gdy polscy żołnierze zostali internowani na Węgrzech:

.

Jedną z najpiękniejszych pamiątek jaką posiada pani Dorota w rodzinnym archiwum jest wojskowa książeczka do modlitwy jej św. pamięci dziadka. Jest to jej żywy talizman pamiętający historię minionych dni. Książeczka zawiera bardzo ciekawy wpis i znajduje się w niej godło 10 Brygady Pancerno - Motorowej w postaci hełmu rycerskiej husarii, czyli skrzydlaty hełm, jaki dawno temu nosili rycerze gdy szykowali się do bitwy. Między innymi są tam słowa: *Wydano staraniem Katolickiego Duszpasterstwa nad uchodźcami polskimi na terenie Królestwa Węgier. Skład główny w Klasztorze Ojców Paulinów, Budapest, Szent Gellert - rakpart 2.* W załączeniu zdjęcie:

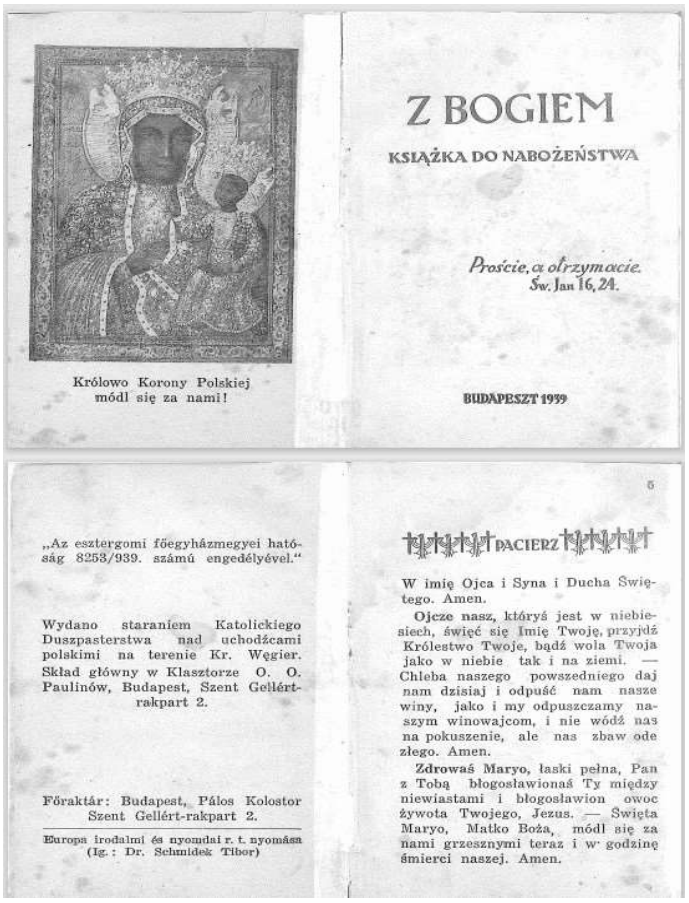

Królowo Korony Polskiej
módl się za nami!

Z BOGIEM

KSIĄŻKA DO NABOŻEŃSTWA

Proście, a otrzymacie.
Św. Jan 16, 24.

BUDAPESZT 1939

„Az esztergomi főegyházmegyei hatóság 8253/939. számú engedélyével."

Wydano staraniem Katolickiego Duszpasterstwa nad uchodźcami polskimi na terenie Kr. Węgier. Skład główny w Klasztorze O. O. Paulinów, Budapest, Szent Gellért-rakpart 2.

Főraktár: Budapest, Pálos Kolostor Szent Gellért-rakpart 2.

Europa irodalmi és nyomdai r. t. nyomása (Ig.: Dr. Schmidek Tibor)

PACIERZ

W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen.

Ojcze nasz, któryś jest w niebiesiech, święć się Imię Twoję, przyjdź Królestwo Twoje, bądź wola Twoja jako w niebie tak i na ziemi. — Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj i odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom, i nie wódź nas na pokuszenie, ale nas zbaw ode złego. Amen.

Zdrowaś Maryo, łaski pełna, Pan z Tobą błogosławionaś Ty między niewiastami i błogosławion owoc żywota Twojego, Jezus. — Święta Maryo, Matko Boża, módl się za nami grzesznymi teraz i w godzinę śmierci naszej. Amen.

Wiadomo jest z przekazów rodzinnych, że Teofil Lipa dotarł aż do Francji i został bardzo ciężko ranny w bitwie nad Mozą. O tym fakcie wiedziała tylko jego bliska rodzina i nigdy nie zostało to ujawnione w żadnym dokumencie w czasach PRL, gdyż żołnierze Ci mogli trafić do więzienia, a nawet stracić życie za to, że byli właśnie w szeregach 10 Brygady, a wraz z nią znaleźli się na zachodzie Europy. Dziadek pani Doroty z powodu odniesionych ran miał problemy ze swoim zdrowiem przez całe dorosłe życie. Lekko, prawie niezauważalnie utykał na nogę w którą został postrzelony. Nie wiadomo czy w tamtym momencie, czy w zupełnie innym ale jak wielu innych żołnierzy przeżył ogromna traumę. Stanął pod ścianą śmierci (wiadomo to z opowiadań jego synów i ich matki) on przeżył, zaś jego serdeczny kolega zginął na jego oczach. W załączeniu zdjęcie odpisu:

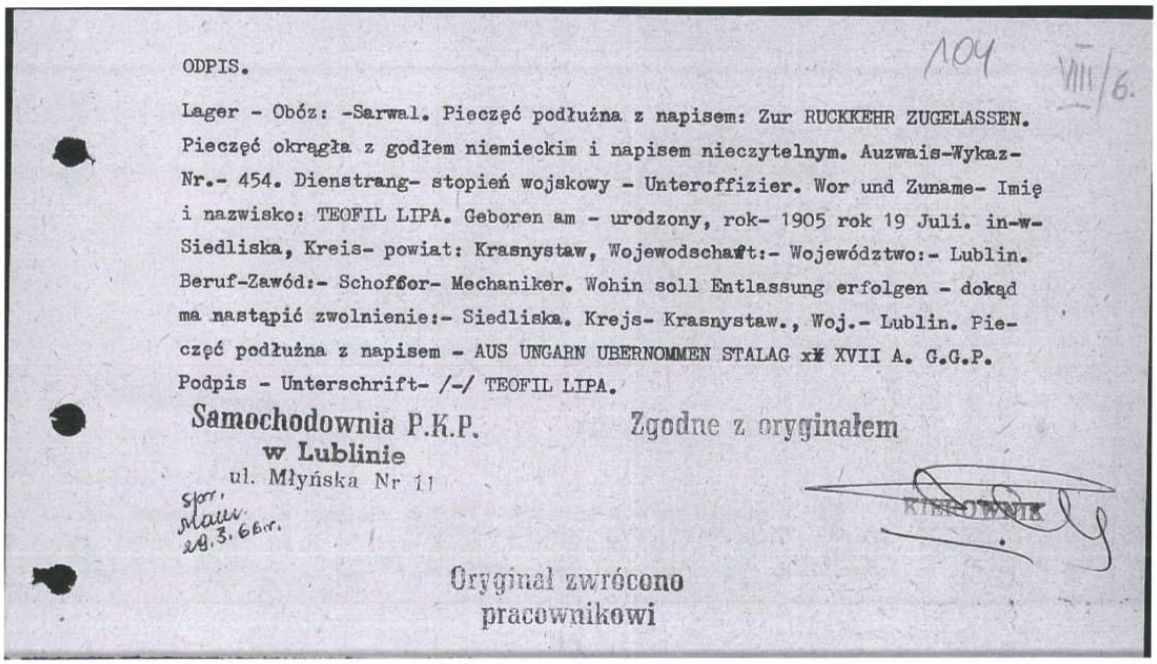

ODPIS.

104 VIII/6.

Lager - Obóz: -Sarwal. Pieczęć podłużna z napisem: Zur RUCKKEHR ZUGELASSEN. Pieczęć okrągła z godłem niemieckim i napisem nieczytelnym. Auzwais-Wykaz-Nr.- 454. Dienstrang- stopień wojskowy - Unteroffizier. Wor und Zuname- Imię i nazwisko: TEOFIL LIPA. Geboren am - urodzony, rok- 1905 rok 19 Juli. in-w-Siedliska, Kreis- powiat: Krasnystaw, Wojewodschaft:- Województwo:- Lublin. Beruf-Zawód:- Schoffor- Mechaniker. Wohin soll Entlassung erfolgen - dokąd ma nastąpić zwolnienie:- Siedliska. Krejs- Krasnystaw., Woj.- Lublin. Pieczęć podłużna z napisem - AUS UNGARN UBERNOMMEN STALAG xx XVII A. G.G.P. Podpis - Unterschrift- /-/ TEOFIL LIPA.

Samochodownia P.K.P.
w Lublinie
ul. Młyńska Nr 11

Zgodne z oryginałem

KIEROWNIK

Oryginał zwrócono
pracownikowi

Być może w tym, że przeżył dopomogła modlitwa jaką on i jego żona, a babcia pani Doroty - Leokadia odmawiali codziennie. Rodzina była bardzo religijna i praktykująca. Do dzisiejszego dnia słowa modlitwy żołnierza 10 Brygady Pancerno - Motorowej są wklejone do książeczki do nabożeństwa z lat II wojny światowej . Przytaczam je tak, jak widnieje wpis zrobiony dłonią dziadka pani Doroty:

Modlitwa za Drogą Osobę

Boże najczystszej miłości! Dawco wszelkiego szczęścia oto przejęta wdzięczności uczuciem, przychodzę złożyć Ci najgłębsze Dzięki za słodkie uczucia Przyjaźni i Miłości i błagać zarazem o błogosławieństwo dla tego (tej), którego dusza moja ukochała. Zachowaj go (ją) Panie od niebezpieczeństwa utraty życia, od wszelakich przypadków i nieszczęść, oddalaj od niego (od niej) zgryzotę, ucisk i zmartwienie. Niech każdy zaczynający się dzień nową dla niego (dla niej) zwiastuje pociechę ażeby z trzeźwym umysłem pełniła obowiązki powołania swego i cieszyła się wspomnieniem pożyteczności spędzonego czasu. Niech z każdym zachodem słońca nowej w sercu swojem doznaje rozkoszy i błogosławi Ci za pomyślność we wszystkim Powodzeniu. Niechaj nocny spoczynek wzmacnia i pokrzepia jej siły i usposabia do coraz użyteczniejszych zatrudnień. Prowadź jego (ją) Boże, po drodze tego życia. Strzeż od zmartwień i smutków, odwróć boleść ciała ,choroby, udręczenia, niechaj nigdy nie dozna przykrości ubóstwa lub niedostatku. O Panie! Ty bądź obrońcą jego (jej) gdyby nieszczęście grozić jakie jej miało, lub gdyby ją nieprzyjaciele prześladować chcieli. Niechaj uczuje Twoją Wszechwładną Opiekę i błogosławieństwo, zachowaj duszę jego (jej)

od burzliwych namiętności. Niechaj żyje sprawiedliwie i użytecznie, niech będzie dla wszystkich przykładem cnoty i pobożności, ojcem biednych i pocieszycielem smutnych i uciśnionych, gdy jego (ją) Panie do Wiekuistej powołasz nagrody. Pozwól aby dusze nasze połączyły się w owej Krainie Szczęśliwości, gdzie Miłość i zgoda panuje po wszystkie wieki wieków. Amen

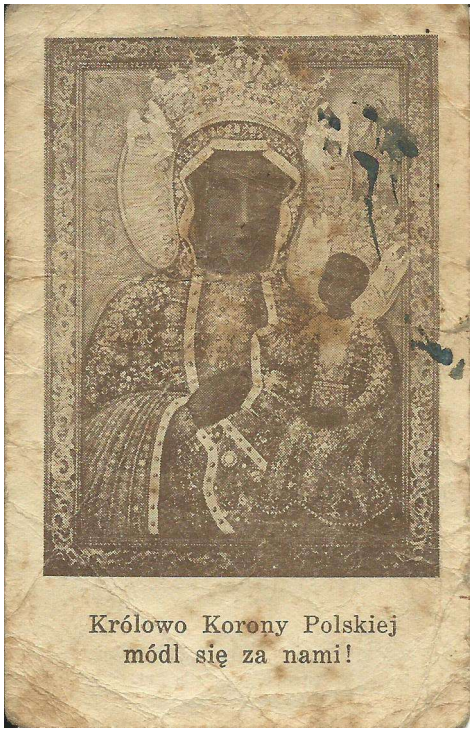

Królowo Korony Polskiej
módl się za nami!

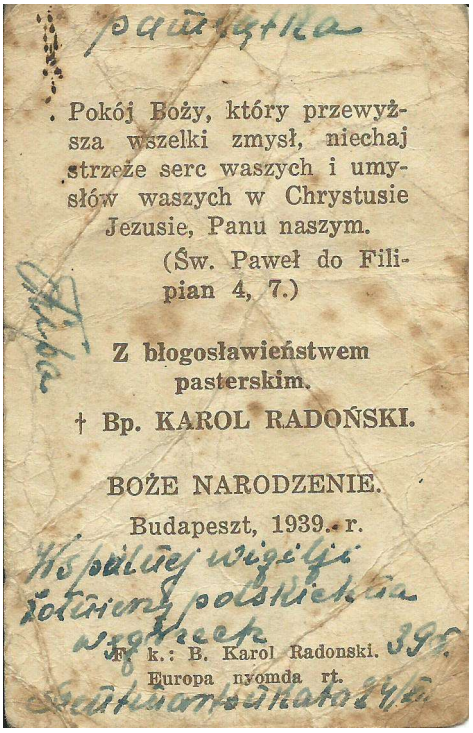

Pokój Boży, który przewyższa wszelki zmysł, niechaj strzeże serc waszych i umysłów waszych w Chrystusie Jezusie, Panu naszym.
(Św. Paweł do Filipian 4, 7.)

Z błogosławieństwem pasterskim.

† Bp. KAROL RADOŃSKI.

BOŻE NARODZENIE.

Budapeszt, 1939. r.

Ny. k.: B. Karol Radonski.
Europa nyomda rt.

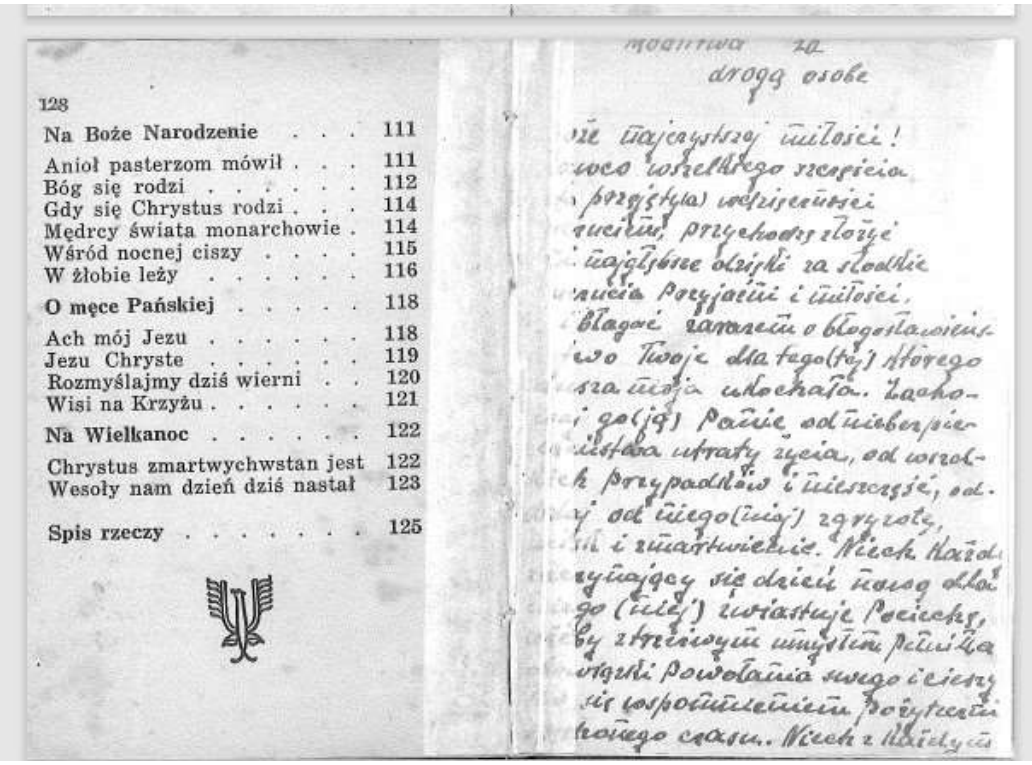

128

Na Boże Narodzenie	111
Anioł pasterzom mówił	111
Bóg się rodzi	112
Gdy się Chrystus rodzi	114
Mędrcy świata monarchowie	114
Wśród nocnej ciszy	115
W żłobie leży	116
O męce Pańskiej	118
Ach mój Jezu	118
Jezu Chryste	119
Rozmyślajmy dziś wierni	120
Wisi na Krzyżu	121
Na Wielkanoc	122
Chrystus zmartwychwstan jest	122
Wesoły nam dzień dziś nastał	123
Spis rzeczy	125

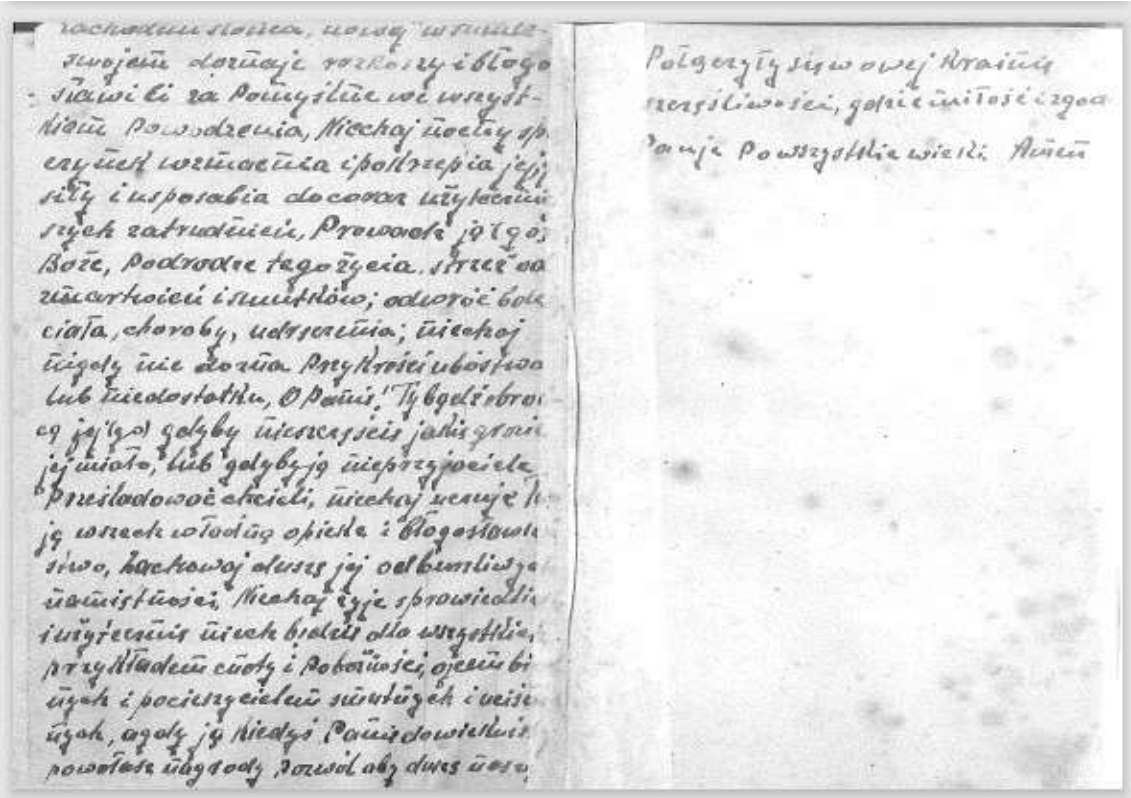

Dowódca 10 Brygady Pancerno - Motorowej tak mówił o swoich żołnierzach - cytuję za autorem książki pt „Księga Kawalerii Polskiej” Henryk Smaczny - str 83: *„... Generał Maczek, rozpoczynający swoją karierę kawalerzysty zmotoryzowanego od stanowiska dowódcy pułku piechoty, zabierając głos na Światowym Zjeździe Kawalerzystów (23 października 1971 roku w Londynie), stwierdził: „Brygady nasze ze względu na niedostatek czołgów i artylerii mogły pretendować do różnego rodzaju działań obronnych. Jeśli mimo tego ubóstwa sprzętowego w jakiś sposób zdawały egzamin, to zrobili to ludzie, którzy siedzieli na tym sprzęcie i którzy w działaniach wykazali, wszystkie te wartości, które dotychczas cechowały kawalerię konną. Kawalerzysta polski niedawno jeszcze konny - czuł się nadal czy na motorze, czy w czołgu kawalerzystą. Stracił niepotrzebne mu teraz konie, ale wniósł wielkie wiano, tradycję bogatą i przepiękną, specjalną predystanację do szybkich działań. A przede wszystkim wyróżniające go spośród wszystkich jednostek innych rodzajów broni wychowanie indywidualne z dawnych jednostek konnych i ze szkół kawaleryjskich...”* Kawaleria konna weszła do historii, ale idea broni szybkiej i operacyjnej, którą reprezentowała, odżyła w tej nowej formie kawalerii zmotoryzowanej czy pancernej. Wielkie jednostki w postaci korpusów posiadały do końca II wojny światowej tylko siły zbrojne ZSRR i Niemiec. Przyczyna tego tkwiła, oczywiście w specyfice obszarowej i klimatycznej frontu wschodniego.

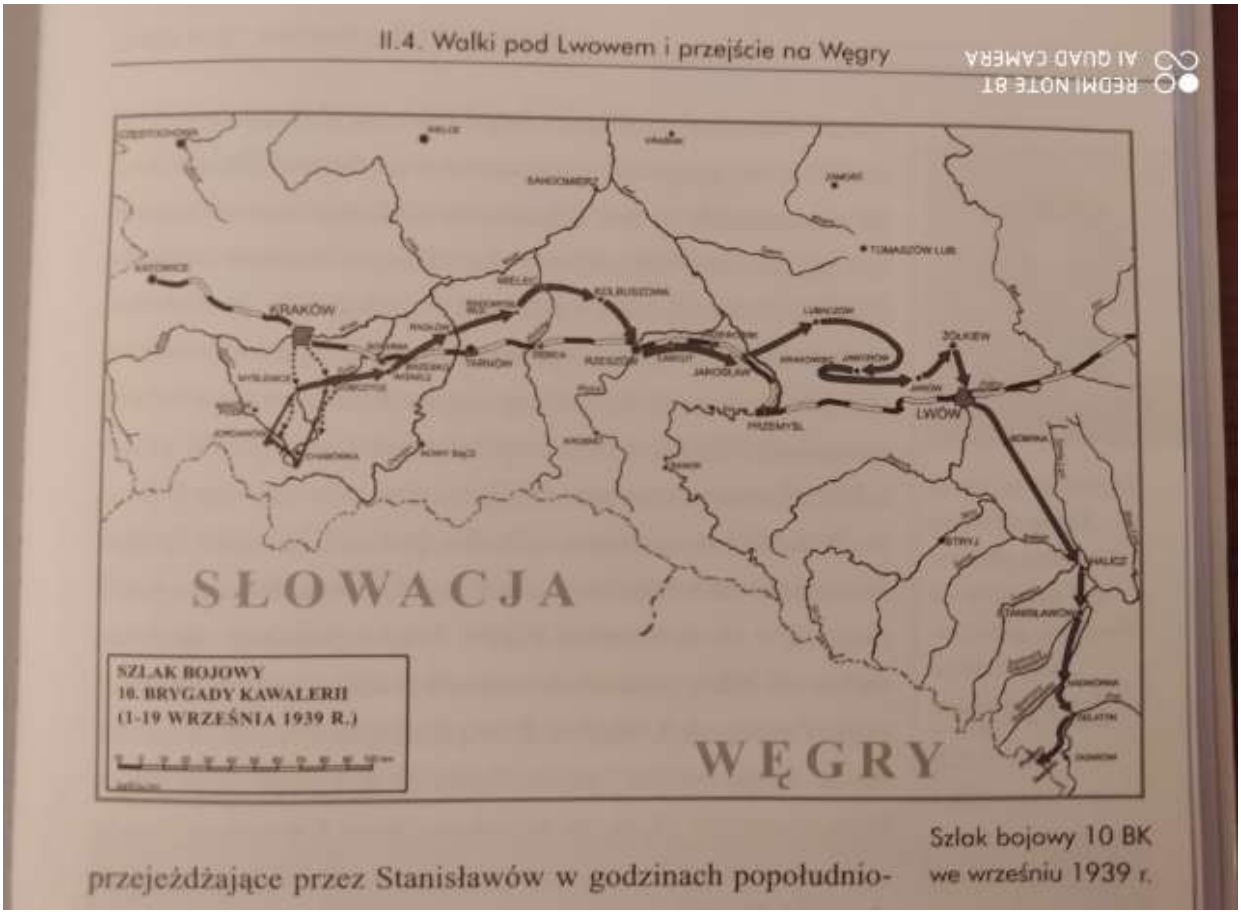

Chcę w mojej pracy przytoczyć również biogram doskonałego dowódcy, jakim był generał Stanisław Maczek, o którym mówi się do dzisiaj, że nie przegrał ani jednej bitwy. Cytuję za książką pana Jerzego Majki „Brygada Motorowa płk Stanisława Maczka 10 Brygada Kawalerii (1937-1939): *„…Generał broni Stanisław Maczek urodził się 31 marca 1892 roku w miejscowości Szczerzec pod Lwowem. Po zdaniu matury studiował filozofię i polonistykę na Uniwersytecie Lwowskim. Od 1912 roku działał w Związku Strzeleckim. Po wybuchu I wojny światowej powołany został do służby w armii austro-węgierskiej, którą odbywał w elitarnym pułku strzelców alpejskich (głównie na froncie włoskim). W listopadzie 1918 roku zgłosił się do Wojska Polskiego i objął dowództwo ochotniczej kompanii z Krosna. W kampanii ukraińskiej wyróżniał się jako dowódca manewrowej - „kompanii lotnej" 4 Dywizji Piechoty, przewożonej na wozach konnych. Podczas wojny polsko-sowieckiej dowodził w stopniu majora batalionem szturmowym I Dywizji Jazdy. Po demobilizacji pozostał w wojsku. W 1924 roku ukończył kurs doszkalający Wyższej Szkoły Wojennej, w stopniu ppłk Sztabu Generalnego. Po jej ukończeniu na różnych stanowiskach sztabowych i liniowych od 1929 roku dowodził 81 pułkiem piechoty w Grodnie na obecnej Białorusi, a od 1935 roku był dowódcą piechoty dywizyjnej 7 Dywizji Piechoty. W 1938 roku objął dowództwo 10*

Brygady Kawalerii - pierwszej wielkiej jednostki zmotoryzowanej. Nadał tej brygadzie ostateczny kształt organizacyjny i przygotował do działań wojennych. W kampanii wrześniowej 1939 roku 10 Brygada Kawalerii zapisała piękną kartę, na długim szlaku bojowym - od Podhala, aż po Lwów nie dała się pobić, ani otoczyć. Na rozkaz Naczelnego Wodza przekroczyła granicę węgierską. Z Węgier przedostał się do Francji. Został tu awansowany do stopnia generała brygady i objął dowództwo oddziałów polskich w Coetquidan. Wiosną 1940 roku rozpoczął organizowanie polskiej lekkiej brygady zmechanizowanej. W kampanii francuskiej 1940 roku dowodził 10 Brygadą Kawalerii Pancernej. Po klęsce Francji przedostał się do wielkiej Brytanii, gdzie podjął zabiegi o utworzenie polskiej I Dywizji Pancernej, uwieńczonej powodzeniem w 1942 roku. Na czele tej dywizji walczył w kampanii 1944 - 1945, na terenie Francji, Belgii, Holandii i Niemiec. Po zakończeniu działań wojennych awansowany został do stopnia generała dywizji i mianowany dowódcą I Korpusu Polskiego. Pozostał na emigracji i osiedlił się w Edynburgu (decyzją władz PRL pozbawiony obywatelstwa polskiego). W 1990 roku mianowany gen. broni. Zmarł 11 listopada 1994 roku w Edynburgu. Pochowany został na cmentarzu wojennym I Dywizji Piechoty w Bredzie (Holandia). W załączeniu wycinki z gazet o gen. Maczku na końcu pracy.

W książeczce pana Teofila Lipa jest na samym początku wpis zrobiony jego dłonią Szentmartonkata 2 styczeń 1940 roku - jest to węgierska wieś w gminie Pest na Węgrzech - wiadomo więc gdzie w styczniu 1940 roku żołnierz 10 Brygady przebywał. Niedaleko jest miejscowość o nazwie Tapioszele, taka nazwa figuruje również na zdjęciu jakie pan Teofil Lipa wysłał podczas II wojny światowej do swoich najbliższych czyli matki Urszuli i sióstr Moniki i Julii. W Tapioszele znajdował się obóz jeniecki dla polskich żołnierzy. Zdjęcie pierwszej strony książeczki i wpisu ze zdjęcia w załączeniu:

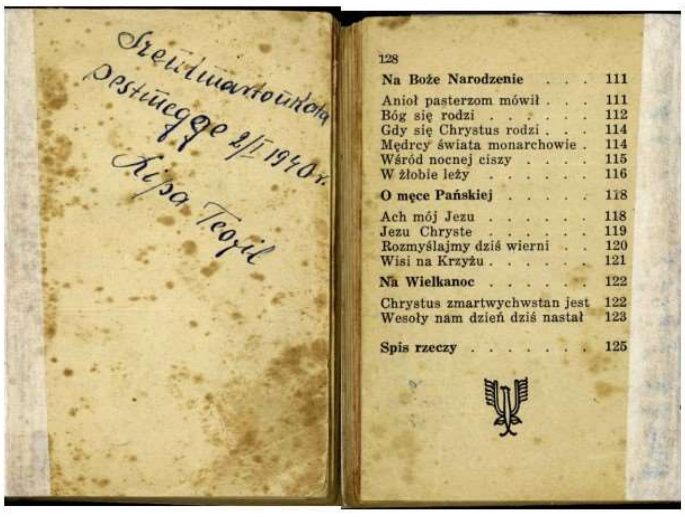

128

Na Boże Narodzenie . . . 111
Anioł pasterzom mówił . . . 111
Bóg się rodzi 112
Gdy się Chrystus rodzi . . . 114
Mędrcy świata monarchowie . 114
Wśród nocnej ciszy 115
W żłobie leży 116
O męce Pańskiej 118
Ach mój Jezu 118
Jezu Chryste 119
Rozmyślajmy dziś wierni . . 120
Wisi na Krzyżu 121
Na Wielkanoc 122
Chrystus zmartwychwstan jest 122
Wesoły nam dzień dziś nastał 123
Spis rzeczy 125

Przytoczę jeszcze bardzo ciekawy fragment z książki pana Jerzego Majki ze str. 226:

„... Podczas przemarszu żołnierze brygady byli bardzo serdecznie podejmowani przez ludność węgierską. Częstowano ich jedzeniem i napojami. Żołnierze rewanżowali się polskimi papierosami. Na trasie spotykano chorągiewki w barwach polskich i węgierskich, a nawet różne bramy z różnymi napisami w języku węgierskim, np. witajcie bezdomni, lecz drodzy nam bracia...”. Z takiej właśnie gościny pozostały jako pamiątka zdjęcia dziadka pani Doroty, które również za jej pozwoleniem zamieszczam:

Teofil w środku.

Teofil drugi od lewej.

Ziemia krasnostawska to piękny przyrodniczo region Lubelszczyzny. Rosną na niej i drzewa liściaste i iglaste - tworząc piękną gęstwinę leśną, w jakiej można się skryć, co było bardzo ważne i podczas Powstania Styczniowego w drugiej połowie XIX w, jak i podczas I i II wojny światowej. Lasy są pełne jarów i wąwozów. Po tej pięknej krainie płynie też tworząc ciekawe zakola i meandry rzeka Wieprz. Są też i inne rzeczki i rzeczułki takie jak rzeka o nazwie Giełczew, czy Marianka. Przytaczam słowa za panem Kazimierzem Adamiakiem-autorem książki pt. Stąd Nasz Ród - genealogia rodzin chłopskich parafii Fajsławice - jaką pani Dorota mi udostępniła. Pan Kazimierz we Wstępie pisze między innymi tak:

„...W początkach państwa polskiego Lubelszczyzna - to były odległe Kresy - po prostu dziki Wschód. Granica z Rusią biegła między Fajsławicami, a Łopiennikiem. Nieliczni osadnicy musieli być świadomi, że w każdej chwili mogą być narażeni na łupieżcze najazdy Jaćwingów, Litwinów, Tatarów, albo Rusinów (granica z Litwą była całkiem niedaleko -zaczynała się na północny wschód od Parczewa). Zapyziały kraniec Królestwa nagle znalazł się na trasie ważnych szlaków komunikacyjnych i handlowych. Istniejące osady otrzymały nowy impuls do rozbudowy, zaczęły powstawać nowe. Najstarsze dokumenty historyczne związane z Lubelszczyzną dotyczą sieci parafialnej kościoła katolickiego. Pierwsze parafie w sąsiedztwie przyszłych okolic Fajsławic powstały w dolinie rzeki Giełczew: Częstoborowice, Czemierniki (przeniesione później do Biskupic) i Giełczew (przeniesiona do Piask), istniały już na pewno w 1326 r. Nie wiadomo w jakim momencie nastąpiła ekspansja osadnictwa do doliny Marianki. Z przyczyn praktycznych średniowieczna wieś musiała być lokowana nad rzeką. Może więc najpierw założono Oleśniki, a później leżące w górę Suchodoły (wzmianki o obu miejscowościach pojawiają się w dokumentach z 1359 r). Może jednak szlak osadników wiódł z Giełczwi do Suchodół. To tylko około 10 km, a w dodatku na tej trasie istniały kiedyś pomniejsze strumyki. Nieco później, bo w roku 1409 osadzono Fajsławice (nazywane wtedy Chwalisławicami), Idzikowice (1415 r) - nie ma pewności, ale prawdopodobnie ta wieś była protoplasta Woli Idzikowskiej, i w końcu Siedliska..."

To właśnie te okolice i wiele innych na ziemi krasnostawskiej stały się obszarem działania Batalionów Chłopskich w czasie II wojny światowej. Teofil Lipa po ciężkim i trudnym pobycie w obozie jenieckim w Insbrucku i po powrocie w 1941 r. do Polski, do rodzinnych Siedlisk – jak sam pisał w swoim życiorysie wstąpił w szeregi Batalionów Chłopskich działających na znanym mu terenie. Już w roku 1942 należał do Batalionów Chłopskich do roku 1944. W Swoich rodzinnych Siedliskach pracował jako robotnik. Po wyzwoleniu jak już wspominałam zgłosił się na komisję wojskową w Krasnymstawie i został odroczony na 6 miesięcy, a na Komisji był 22 sierpnia 1944 r. Zaś 13. II został przyjęty do pracy na PKP -Lublin. Zarówno tu, jak i w całej Polsce toczyły się wtedy zaciekłe walki z okupantem hitlerowskim.

Z pomocą książki o Batalionach Chłopskich pt. Słownik Biograficzny żołnierzy Batalionów Chłopskich IV Okręgu Lublin Tom III oraz portalu internetowego Fajsławice 24.pl można chociaż w niewielkim fragmencie odtworzyć losy polskiego żołnierza. Żołnierza, który walczył na uchodźstwie pod skrzydłami gen. Stanisława Maczka i zrządzeniem losu w wyniku odniesionych ran, pobycie w obozie jenieckim wrócił na ojczyste łono i wcielił się w szeregi leśnych partyzantów - mieszkańców wsi. Piękne słowa dotyczące leśnej partyzantki B.CH. widnieją w Słowniku Biograficznym na str. 23, brzmią tak:

„...My, żołnierze Batalionów Chłopskich mamy pełne prawo do dumy z tego, że należeliśmy do tej armii. Dumni jesteśmy z Jej rozlicznych bojowych, oświatowych, kulturalnych i humanitarnych dokonań dla dobra wsi polskiej i Całej Ojczyzny. Dumni jesteśmy z tej heroicznej walki z niemieckim faszyzmem. Dumni jesteśmy również z tego, że kiedy Stanisław Mikołajczyk powrócił do kraju by ratować co się da w ramach narzuconego nam porządku jałtańskiego, stanęliśmy w szeregach PSL, by również po 1945 r. walczyć o wolną, niepodległą, demokratyczną Ojczyznę. Jesteśmy dumni, że służyliśmy pod wodzą naszego Komendanta Głównego, Franciszka Kamińskiego - dziś legendarnego już generała dywizji, Kawalera Orderu Orła Białego, honorowego obywatela miasta Zamościa i stołecznego miasta Warszawy, przyjętego ostatnio przez Kościół Katolicki w archikatedrze Warszawskiej do Panteonu Wielkich Polaków (książka o B.CH. wydana w roku 2005 pod redakcją pana Mariana Wojtasa)

Rodzi się nieodparcie jedno zasadnicze pytanie: Skąd to pokolenie młodej wsi, urodzone w pierwszym ćwierćwieczu XX wieku i wychowane w latach międzywojennych, czerpało tyle sił do walki i pracy? Odpowiedź jest tylko jedna.Źródłem niewyczerpanych sił było nasze zaangażowanie w organizacjach ideowo - wychowawczych młodej wsi, a w szczególności w Związku Młodzieży -„Wici"- organizacji, którą dziś historycy i pedagodzy powszechnie nazywają fenomenem oświatowym i wychowawczym. To dzięki temu, że w latach 30 - tych mieliśmy 100 - tysięczną gromadę światłych wiciarzy, wychowanych w duchu demokracji i miłości do Ojczyzny, w duchu poszanowania człowieka i pracy dla Polski, w okupowanym kraju, jak to już powiedziałem - szybko wyrosła silna, chłopska formacja zbrojna, co jest do dziś powodem naszej wielkiej dumy..."

W Siedliskach koło Fajsławic już przed II wojną światową istniał piękny, zadbany Dwór - należący do jednego z najbogatszych Żydów Lubelszczyzny - Szmula Ajchenbauma. Była to liczna rodzina, a sam właściciel był człowiekiem, który mnożył swój majątek poprzez istniejącą przy dworze garbarnię skór oraz gorzelnię. Był to też człowiek, który podarował w Lublinie plac przy ulicy Lubartowskiej pod budowę największej na świecie Żydowskiej Uczelni Mędrców Lublina - Jeszywas Chachmej. Uczelnia została otwarta w 1930 r. a na jej otwarcie przyjechali uczeni i możni Żydzi z całego świata. W tym przybył też sławny wśród żydowskiego narodu Mayer Jehuda Szapiro. Długie lata po wojnie mieściło się tam Collegium Farmaceuticum - czyli Wyższa Szkoła Farmacji, a obecnie Hotel IL-AN.

Właściciel Dworu podczas II wojny światowej został wywieziony do radomskiego getta, zmarł w nim tuż przed wyzwoleniem. Jakie losy dotknęły jego rodzinę – dokładnie nie wiadomo. Jak mi przekazano w Siedliskach była obok Dworu gorzelnia, w której wyrabiano między innymi spirytus i inne alkohole. Na portalu Fajsławice 24. pl pan Kazimierz Pełczyński, który przeżył wojnę właśnie mieszkając na ziemi fajsławickiej, tak opisuje jedną z akcji związaną z zarządzanym majątkiem w Fajsławicach, cytuję:

„...W czasie okupacji niemieckiej wojskowe władze zarządzające majątkiem w Fajsławicach, przeprowadzały transport spirytusu z gorzelni do Lublina, taborem konnym, pod konwojem policji z posterunku żandarmerii w Fajsławicach. Na jeden taki transport spirytusu partyzantka (Bataliony Chłopskie) *z rejonu gminy przeprowadziła akcję zbrojną w celu przejęcia ładunku.*

Na przeprowadzenie ataku wybrano odcinek szosy naprzeciwko cmentarza z I wojny światowej,

naprzeciwko wsi Ignasin. Atak został przeprowadzony w czasie dnia, w godzinach rannych. Policjanci byli zaskoczeni, poddali się bez wystrzału. Po rozbrojeniu, postanowili ukryć się w nieznanym terenie. Zarządzający majątkiem, po otrzymaniu wiadomości o zaistniałej sytuacji, poprosili o pomoc wojsko ochraniające getto w Trawnikach. Na pomoc przyjechała samochodami grupa żołnierzy niemieckich i strażników ukraińskich. Po przybyciu na miejsce ataku, po krótkim postoju na szosie obok cmentarza, powrócili do getta w Trawnikach, nie podejmując żadnej akcji..."

Bardzo ciekawy wpis istnieje również na tej samej stronie i dotyczy podziemnej linii telefonicznej jaka była prowadzona z Lublina do Zamościa, cytuję:

„...W czasie okupacji władze niemieckie dokonały budowy podziemnej linii telefonicznej przez teren gminy Fajsławice. Wykonano prace z kierunku Lublina w kierunku Zamościa. Siłą roboczą byli więźniowie z getta żydowskiego w Trawnikach. Do wykopu rowów i układaniu kabla przywożono ludzi samochodami, pod ochroną strażników getta. Linia ta służyła Niemcom do końca okupacji..."

Rodzina Teofila, dziadka pani Doroty mieszkała jak mówiono na Marysinie - gdzie widoki przyrody były zachwycające. Chata rodziny Lipów została doszczętnie zniszczona (wiem to – z przekazanych mi informacji). Za działalność w leśnej partyzantce Niemcy ją spalili doszczętnie, wraz z dobytkiem jaki znajdował się w gospodarstwie. Rodzina zdołała się uratować. Pozostała jednak bez dachu nad głową. W tym bardzo trudnym momencie pogorzelcom z pomocą pośpieszył jeden z kuzynów Franciszek Cholewa. Po wojnie postawiono nowy dom ze starodrzewu sosnowego, kryty słomianą strzechą, pomalowany na błękitno wapnem gaszonym z dodatkiem farby o nazwie ultramaryna. W domu tym była też kuchnia węglowa i piece grzewcze w poszczególnych pomieszczeniach. Podłogę zaś stanowiło klepisko, czyli wypalona i utwardzona glina. Bardzo długi czas po wojnie w domu paliło się lampę naftowa, z powodu nie doprowadzenia w tamten teren trakcji elektrycznej. Słomą były też wyplecione poszczególne brusy stanowiące ścianę domu.

Ojciec Teofila Ignacy Lipa, jego synowie i wnuki. Teofil drugi od prawej.

Wspomnienie pana Kazimierza Pełczyńskiego o wsi Marysin - w latach okupacji hitlerowskiej brzmi *„...W latach okupacji niemieckiej, na wzgórzu wsi Marysin, stacjonowała grupa żołnierzy niemieckich wojsk lotniczych. Zorganizowała punkt, mający związek z przelotami samolotów przez teren gminy Fajsławice. Do pracy obsługi punktu wybudowano barak na wzgórzu pól Marysina. Barak został zagłębiony w ziemi na wysokości dachu. Obsługa punktu miała powiązania z lotniskiem w Świdniku. Do łączności z lotniskiem wykorzystano również psa pocztowego, który przelatywał z pocztą w kierunku lotniska i z powrotem do punktu docelowego. Nie jest znany zakres prac prowadzonych przez obsługę, a także stan ilościowy żołnierzy i rodzaju zbrojenia punktu. W 1944 r. odbyła się próba ataku na te pozycje niemieckie, zorganizowana przez dużą grupę partyzantki rosyjskiej..."*

Za panem Marianem Wojtasem i jego książką o Batalionach Chłopskich ponownie chcę przytoczyć tekst dotyczący tej ogromnie ważnej jednostki walczącej z okupantem hitlerowskim podczas II wojny światowej, cytuję:

„...Bataliony Chłopskie to oczywiście nie tylko walka zbrojna i działania sabotażowo - dywersyjne, nie tylko likwidacja posterunków okupanta. B.CH. to również ogromne osiągnięcia w dziedzinie patriotycznego i ideowego wychowania. To także kulturalne rozbudzenie wsi polskiej, to bezwzględna walka z bandytyzmem, który zaczął wówczas ogarniać wieś. To wydawanie i kolportowanie blisko 100 tytułów podziemnej prasy. To tajne nauczanie na poziomie podstawowym, średnim i wyższym. To szkolenie własnej kadry podoficerskiej i oficerskiej. To pomoc dla 400 tysięcy Polaków wysiedlonych z terenów włączonych do Rzeszy. To pomoc dla inteligencji polskiej zmuszonej do opuszczenia swoich domostw. To pomoc dla ludności żydowskiej i jeńców radzieckich. Bataliony Chłopskie czuwały nad zdrowiem moralnym społeczeństwa, mobilizowały siły duchowe i ludzkie polskiej wsi, uczyły nie tylko posługiwać się bronią, ale także wychowywały, kształciły, formowały charaktery i postawy patriotyczno - społeczne. Bataliony Chłopskie brały udział w organizowaniu i działaniu struktur Polskiego Państwa Podziemnego, zaczynając od Delegatury Rządu na kraj, a na władzach gminnych kończąc..."

Losy pana Teofila Lipa - syna ziemi lubelskiej, powiatu krasnostawskiego, gminy Fajsławice z dużą dozą prawdopodobieństwa można też ująć w akcję opisywaną przez pana Kazimierza Pełczyńskiego w ostatnim rozdziale pt. II wojna światowa, noszącego tytuł: działalność Batalionów Chłopskich z rejonu Gminy Fajsławice Część III - wspomnień Kazimierza Pełczyńskiego z okresu II wojny światowej:

„...W czasie okupacji niemieckiej na terenach Polski na początku maja 1943 roku, na terenie gminy Fajsławice rozeszła się wiadomość o poborze kilku roczników mężczyzn do pracy w oddziałach junaków niemieckich. W związku z zaistniałą sytuacją, dowództwo B. CH. z rejonu Gminy Fajsławice postanowiło przeprowadzić akcję zbrojną, w celu zniszczenia wszelkiej dokumentacji w urzędzie gminy oraz zniszczenia kilku roczników kościelnych ksiąg urodzeń. Na przeprowadzenie akcji zbrojnej wyznaczono termin w nocy z niedzieli na poniedziałek z 16 na 17 maja 1944 roku. Z tej akcji zabrano z wyposażenia biurowego maszynę do pisania, pieczątki urzędowe, druki dowodów osobistych„Kenkarta"oraz papier kancelaryjny..."

Leśnej braci - partyzantom Batalionów Chłopskich towarzyszyły też piosenki. Jedną z tych najpiękniejszych i chyba najchętniej przez nich śpiewaną była leśna kołysanka:

Dziś do ciebie przyjść nie mogę

Dziś do ciebie przyjść nie mogę,
Idę zaraz w nocy mrok,
Nie wyglądaj za mną oknem,
W mgle utonie próżno wzrok.

Na co ci, kochanie, wiedzieć,
Gdzie dziś w nocy będę spać,
Dłużej tu nie mogę siedzieć,
na mnie czeka leśna brać.

Księżyc zaszedł już za lasem,
We wsi gdzieś szczekają psy,
a nie pomyśl sobie czasem,
Że do innej tęskno mi

Kiedy wrócę znów do ciebie,
Może w dzień, a może w noc
dobrze będzie mi jak w niebie
Pocałunków dasz mi moc.

Gdy nie wrócę niechaj wiosną
moją rolę sieje brat,
Kości moje w mech porosłe
Niech użyźnią ziemi szmat

W pole wyjdź którego ranka,
Na snop żyta ręce złóż
I ucałuj jak kochanka,
Ja żyć będę w kłosach zbóż.

Chciałabym jeszcze wspomnieć o postaci pana Mariana Wojtasa, który redagował i opracował Słownik Biograficzny Żołnierzy Batalionów Chłopskich. Urodził się 21. XI 1925 roku w Michalowie pow. tomaszowski. Członek B.Ch. Od roku 1942, żołnierz I Kompanii PKB (1943 – 1944) w obwodzie Tomaszów Lubelski. Ukończył studia na wydziale humanistycznym KUL w zakresie historii, uzyskując w 1951 roku stopień magistra filozofii. Dzięki jego wiedzy o konspiracyjnym ruchu ludowym i ogromnej pasji w dążeniu do upamiętniania ludzi i zdarzeń z lat wojny i okupacji, przy umiejętnym zjednaniu wielu wspaniałych osób, opracował III tomy Słownika (1998, 2001, 2005), w których zamieścił sylwetki około 17.000 członków SL-„Roch”, żołnierzy B.Ch, łączniczki LZK, i sanitariuszki ZK. Przepiękny wpis pod biogramem zamieszczonym na końcu słownika brzmi:

„...Często po słownik sięgają nauczyciele szkół wszystkich szczebli w procesie kształcenia i wychowania patriotycznego młodego pokolenia Polaków. Korzystają z niego magistranci, doktoranci, dziennikarze i historycy dziejów najnowszych. Trafia on także do żyjących kombatantów i ich rodzin. Słownik uczy i

wychowuje. Przedstawia okres wojny, okupacji, konspiracji i walki przez pryzmat ludzkich losów. Dokumentuje on losy regionu, utrwala jego pozycje we Wspólnocie Europejskiej, a także współpracę transgraniczną ze Wschodem. Cieszy, że są pasjonaci Mariana Wojtasa, który z chłopskim uporem ratuje od zapomnienia wiedzę nieodległej przeszłości. Prezentując Słownik Szanownym Czytelnikom, mimo jego niedoskonałości żywimy nadzieję, że będzie on dobrze służył małej ojczyźnie i całej Polsce...”

Pomnik żołnierzy Batalionów Chłopskich poległych w walce pod Wojdą.

Teofil Lipa, który uwielbiał technikę samochodową i motocyklową do końca swojego życia był z nią związany. W latach gdy jego wnuki były małe, a miał ich tylko dwoje panią Dorotę i jej brata Krzysztofa był zatrudniony w dalszym ciągu na PKP Lublin. Nie pracował już jednak w latach 60 – tych drugiej połowy XX wieku w parowozowni, a był kierowcą karetki pogotowia ratunkowego w Lublinie przy szpitalu na ulicy 1 - go Maja, bo jeszcze wtedy nie istniał Szpital Kolejowy przy ulicy Kruczkowskiego. Dziadek pani Doroty - wojskowy kierowca samochodowy, żołnierz 5 Batalionu Pancerno - Motorowego w Łachwie, cywilny kierowca samochodowy, żołnierz walczący również o Zaolzie w 1938 roku - (czego nie podał w wiadomości do książeczki wojskowej - ale był w domu pana Teofila dokument, który o tym mówił), żołnierz 24 pułku ułanów w Kraśniku, 12 Batalionu Pancerno - Motorowego w Łucku, 10 Brygady Pancerno - Motorowej pod dowództwem gen. Stanisława Maczka, cywilny kierowca samochodowy kursujący między innymi na trasie Lublin -Zamość, Zamość-Lublin w latach 1927-1928 - zmarł na zawał mięśnia sercowego w szpitalu klinicznym przy ulicy Jaczewskiego w Lublinie dnia 24 lipca 1970 roku.

Grobowiec rodzinny przy ul. Unickiej w Lublinie.

We wspomnieniach wnuczki jawi się jako osoba bardzo serdeczna, pełna ciepła, radości życia, która umiała pięknie śpiewać w języku polskim i rosyjskim. Wiadomo też na podstawie dokumentów IPN - Lublin, że Teofil Lipa nigdy nie był inwigilowany, ale z opowieści znam fakt, że nie miał w życiu lekko. W latach prawdopodobnie 50 - tych drugiej połowy XX wieku zamieszkał wraz ze swoją żoną Leokadią, dziećmi oraz starszą siostrą Leokadii - Bronisławą w baraku należącym kiedyś do Browaru Perła. Był to niski parterowy budynek, w którym niestety nie było właściwych warunków sanitarno - higienicznych. Dopiero w 6 lat po jego śmierci żona otrzymała klucze do mieszkania w bloku spółdzielczym na osiedlu kolejowym w Lublinie. Przytaczam fragment opowiadania pana Krzysztofa Lipa - brata pani Doroty pt. „Historia pewnego testamentu” - i naprawdę w tym testamencie nie chodzi o pieniądze:

„... Teofil Lipa jako czołgista wierzył, że dopóki jest w czołgu z pomocą Opatrzności może wyjść z toczonych walk zwycięsko, wiedział jednak, że spotkanie oko w oko z Rosjaninem może zakończyć się bardzo tragicznie. Wiedział, że siła radzieckiego charakteru żołnierza może być rażąca. Gdy polskie czołgi tuż po rozpoczęciu wojny ruszyły w kierunku Lwowa i spotykały się z rosyjskimi jednostkami, Teofil usłyszał od jednego z dowódców, któremu oczy zaświeciły się gdy, zobaczył u polskiego żołnierza piękny markowy, złoty zegarek - ...dajesz mi swoje czasy, to jedziesz, gdzie chcesz, nie dajesz to jedziesz z nami czy chcesz, czy nie... Teofil znając Rosjan, bo przez kilka lat był uczniem szkoły w Petersburgu – w mieście tzw. Białych nocy - gdzie swoją siedzibę miał car Mikołaj Romanow wraz z rodziną - i widział na własne oczy wybuch z krążownika Aurora, który dał sygnał do rozpoczęcia Rewolucji październikowej w 1917 roku - zdjął z ręki bardzo piękną i cenną rzecz w postaci przedwojennego zegarka, który był jednocześnie prezentem od bliskiej mu osoby i oddał radzieckiemu żołnierzowi..." Wojna ma swoje prawa, a dziadek pani Doroty znał te prawa doskonale i umiał bardzo dobrze odczytywać sygnały, gdy groziło niebezpieczeństwo utraty życia, lub nawet wszędobylska śmierć. Brat pani Doroty tak między innymi opisał postać ich dziadka: *„...Często odtwarzam w wyobraźni scenę , kiedy dziadek siedział przed domem na stołku i pilnował bawiących się na podwórku wnuków przy obecnej ulicy Bernardyńskiej – obok Browaru Perła i niedaleko Lubelskiego Seminarium Duchownego. Palił wtedy swoją brązowo - złotą fajkę wypełnioną tytoniem, albo papierosa w tzw. lufce i stając się ponownie dzieckiem odczuwam dumę, której aż w takim stopniu odczuwać nie mogłem, bo nie miałem wiedzy na temat jego losów i wojennej tułaczki. Kochałem go za to, że jest, że pięknie śpiewa, że chodzi z nami na spacery, że nosi piękny gabardynowy mundur kolejarski i ma przy nim ciekawe klapki, czyli dystynkcje. Że jest dziadkiem, który pięknie śpiewa swoim wnukom piosenki w języku polskim i rosyjskim, a także gra na mandolinie i bałabajce, i nastawia płyty dźwiękowe w adapterze umieszczonym nad radiem..."*

Teofil z wnuczką Dorotą. Lata 60-te XX wieku, las w Świdniku obok leśniczówki

Na cmentarzu przy ulicy Unickiej w Lublinie, który składa się z dwóch bardzo dużych obszarowo części są różne pomniki architektury cmentarnej i różni ludzie są tu pochowani. Śpią snem wiekuistym i więźniowie Zamku Lubelskiego okrutnie skatowani przez swoich oprawców i młodzi harcerze i harcerki, którzy walczyli o wolność Polski w czasie II wojny światowej, jak również pedagodzy, księża i zakonnicy, a także osoby dorosłe, młodzież i małe dzieci, które zginęły pierwszego września 1939 roku z rąk okupanta hitlerowskiego. Na ścianie kaplicy tkwią tabliczki z wypisanymi nazwiskami pomordowanych, między innymi wymieniony jest Tadeusz - jedyny syn doktora Klukowskiego ze Szczebrzeszyna. Był on harcerzem zamordowanym w powojennej Polsce.

Tablica na kaplicy cmentarnej przy ul. Unickiej w Lublinie.

Z opowieści wnuczki pana Teofila Lipa, wiem, że niedaleko rodzinnego grobowca, w którym spoczywają jego kości – w odległości około 50 metrów idąc w stronę bramy wyjściowej na ulicę Unicką jest pomnik inny od wszystkich pomników. Warto się tu zatrzymać, zastanowić nad losem tych ludzi, zapalić światło i zmówić modlitwę. Między innymi spoczywają tu prochy człowieka, który bohatersko walczył w czasie II wojny światowej na Zamojszczyźnie. Należał do grupy legendarnego dowódcy 9 Pułku Piechoty Armii Krajowej Okręgu Józefowskiego - Konrada Bartoszewskiego ps. „Wir", „Zadora". Pomnik zbudowany jest ze skamieniałego drzewa pochodzącego z Siedlisk koło Tomaszowa Lubelskiego. Drzewa, które kiedyś żyły w pewnym momencie obumarły i mając dla siebie dogodne środowisko przyrodnicze przez wiele milionów lat zamieniły się w piękną wieczną skamielinę. Pod takim niezwykłej urody nagrobkiem cmentarnym spoczywają kości pana Stefana Późniaka ps. „KOS". On to opisuje na stronie internetowej akcję jaka rozegrała się pierwszego czerwca 1943 roku w rejonie Józefowa Biłgorajskiego. Przytaczam część wpisu jaki znajduje się na stronie internetowej:

„... W zimie 1942/43 roku Józefów stał się jednym z poważniejszych ośrodków partyzanckiego ruchu na Zamojszczyźnie. Stał się też widownią i obiektem szeregu akcji represyjnych ze strony Niemców. Jako jeden z pierwszych, pod dowództwem „Wira" powstał stały oddział dywersyjny. Oddział ten wspólnie z innymi grupami polskich i radzieckich partyzantów poważnie dał się we znaki hitlerowcom. Wielokrotne akcje odwetowe ciężko i boleśnie odczuła miejscowa ludność, poważne ponosząc straty. Duch i wola walki nie zostały jednak złamane. W kwietniu nastąpił okres pozornego spokoju. Niemcy wycofali swoje wojska do miast powiatowych, w Józefowie pozostał tylko posterunek policji, działał obsadzony przez volksdeutschów aparat administracyjny. Działalność partyzancka nie została stłumiona, oddziały nie były bezczynne, zmieniły się tylko formy walki – uniknąć walk miejscowych, gdzie narażona była ludność i urabiano opinię, że przeciwko „prawowitej" władzy niemieckiej występują tylko „bandyci" rosyjscy..."

Wiem, że pani Dorota spotkała się z jego żyjącymi bliskimi - było to na cmentarzu i rozmawiała. Wiadomo jest, że w domu jego bliskich zachowało się jeszcze kilka zdjęć na jakich jest pan Stefan Późniak ze swoim dowódcą - Konradem Bartoszewskim.

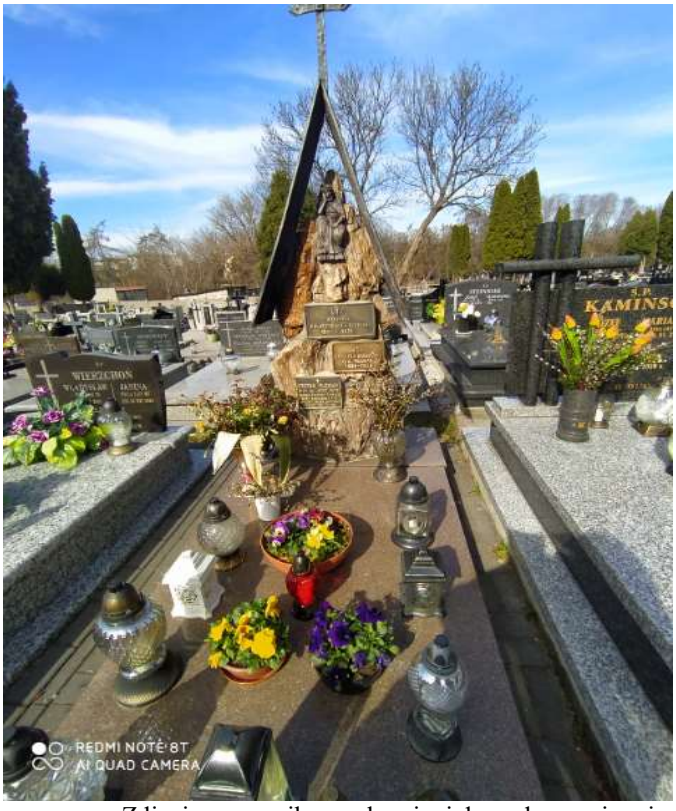

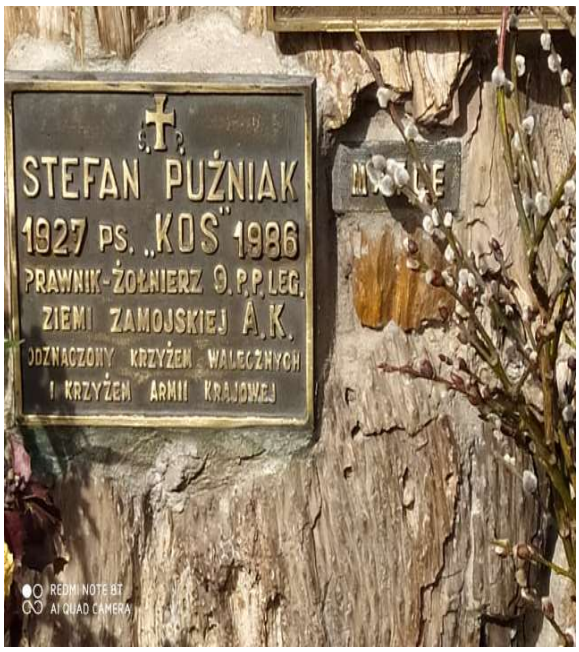

Zdjęcie z pomnika ze skamieniałego drzewa i wpis z tabliczki przy ul. Unickiej w Lublinie.

Na Zamojszczyźnie wojna niosła śmiertelne żniwo każdego dnia. Moja rodzinna ziemia jest zbrukana krwią niewinnych ofiar II wojny światowej .W Zamościu, w którym mieszkam, uczę się i pracują moi ukochani rodzice, jest Zamojska Rotunda – miejsce kaźni wielu wybitnych ludzi z całych sił walczących o Polskę. Wśród nich spoczywa młoda, niewiele starsza ode mnie dziewczynka, harcerka - Grażynka Kierszniewska, okrutnie skatowana 8 lipca 1940 roku przez Niemców wraz ze swoją ciocią Celiną Sztarejką i jej 17 - letnią córką – Danutą. Oto wypis z internetu: *„... Zamojska harcerka urodziła się w Warszawie i była w rodzinie jedynaczką. Przyszła na świat 25 września 1925 roku. Jej rodzicami byli Feliks i Stanisława Kierszniewscy. Ojciec jej dostał przydział do pracy, w Zamościu, był oficerem Wojska Polskiego i służył w kompanii telegraficznej Dywizji Piechoty Legionów Dziewiątego Pułku. w Zamościu. Cała rodzina mieszkała przy ulicy Krysińskiego. Grażyna Kierszniewska była uczennicą Gimnazjum Żeńskiego im. Marii Konopnickiej w Zamościu* (mieszczącego się w dawnym budynku Akademii Zamojskiej) *Uczyła się też w szkole muzycznej w klasie fortepianu. Grażyna Kierszniewska upamiętniona jest na tablicy w Celi Harcerzy w Rotundzie - Zamość 1940 – 1944...”.* Jest również na Rotundzie tablica poświęcona tylko tej młodej harcerce. Tablica taka znajduje się również w Kościele Akademickim pod wezwaniem św. Katarzyny – gdzie na stole Pańskim przy którym ksiądz odprawia msze święte

widnieje niezwykła drewniana rzeźba Chrystusa w cierniowej koronie, jakby pochylającego się nad losem tych, których nazwiska znalazły się na ścianach kościoła, a którzy stanowili ludność mojego miasta i w czasie wojny zginęli okrutną i męczeńską śmiercią.

Na cmentarzu przy ulicy Lipowej w Lublinie, gdzie pochowana jest również moja rodzina - także snem wiekuistym śpią ludzie, którzy walczyli o wolność i byt ziemi na jakiej żyję. Są tu prochy św. pamięci legendarnego dowódcy urodzonego w Baranówce na Wołyniu na obecnej Ukrainie - Konrada Bartoszewskiego, ps. „Wir", jego żony Janiny Rogowskiej pseudonim „Nina" - sanitariuszki leśnego szpitala istniejącego w czasie II wojny na Sigle pomiędzy Aleksandrowem, a Góreckiem Kościelnym, noszącego nazwę Szpital Leśny 665. Pan Janusz Skowroński jest autorem książki pt. „Szpital Leśny A.K. 665 - śladami partyzanckich fotografii z Puszczy Solskiej". W książce tej dokładnie opisane są dzieje leśnej partyzantki.

Rodzina Konrada Bartoszewskiego po mszy świętej w Górecku Kościelnym. Od prawej stroją: syn Konrada śp. Piotr, ks. Tadeusz Sochan (były proboszcz parafii Górecko Kościelne), były dyrektor szkoły podstawowej w Górecku Starym – Marian Kusztykiewicz, wnuk Konrada – ks. Paweł Bartoszewski, pozostałe osoby to żołnierze „Wira".

Zdjęcia pomnika z ul. Lipowej w Lublinie..

W Górecku Starym gdzie mieszkała przez długie lata pani Dorota – w domu, w którym obecnie mieszka jeden z jej synów - Kamil- pracownik RPN - Zwierzyniec pozostało niewiele dokumentów dziadka dzieci pani Doroty. Franciszek Kusztykiewicz był synem Franciszka i Katarzyny z domu Maciocha, urodził się 23 września 1923 roku we wsi Florianka pomiędzy Góreckiem Starym, a Zwierzyńcem. W czasie II wojny światowej trafił jak wiele innych dzieci, młodzieży i osób dorosłych do obozu przejściowego w Zwierzyńcu. W obozie tym biedne dzieci były ratowane przez Jana i Różę Zamojskich. Pan Franciszek był też zaangażowany w walkę na swoim terenie zamieszkania – jego osobę uchwycił nieznany fotograf. Zdjęcie znajduje się w Bibliotece im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie.

Zakończenie mojej pracy pt. Historia mojej małej Ojczyzny będzie dotyczyło osoby mi bliskiej – w moich żyłach płynie jego krew. Jestem prawnuczką partyzanta ziemi hrubieszowskiej Jana Wiśniewskiego. Takie nazwisko nosiła moja ukochana mama gdy była panną. Moja rodzina niewiele wie, ale było zawsze powtarzane, że Janek był partyzantem, który nosił pseudonim „Róg”. Moi pradziadkowie ze strony mamy pochodzą z Hrubieszowszczyzny, gdzie znajduje się między innymi Hrubieszów - miejsce najdalej wysunięte na wschód w Polsce. Niedaleko Hrubieszowa jest mała miejscowość Alojzów, ponoć tutaj złapano mojego pradziadka, a następnie osądzono w

Lublinie przez Wojskowy Sąd Rejonowy i osadzono na Zamku w Lublinie, gdzie była więzienna katownia. Osądzony otrzymał 12 lat ciężkiego więzienia. Do rodzinnego domu nigdy nie powrócił. Do końca nikt nie wie, jak potoczyły się jego losy. Bardzo byśmy chcieli w naszej rodzinie by IPN - Lublin, pomógł w odszukaniu doczesnych szczątków mojego pradziadka, a on sam doczekał się godnego pochówku. Jedynie co mogę zamieścić, to fragment artykułu jaki znalazłam wraz z moją rodziną na stronie internetowej, dotyczący Jana Wiśniewskiego:

W książce wydanej przez IPN – Lublin, Bartłomiej Szyprowski, II Inspektorat Armii Krajowej Zamość na str. 22 jest wspomnienie o aresztowaniu Jana Wiśniewskiego we wsi Alojzów cytuję:

„...Podobny los spotkał podkomendnych Szuma. Ryszard Wiński pseudonim ,,Dziadek''został aresztowany 14.XII 1951 roku w Łuszczowie, pow. Hrubieszów, a Jan Wiśniewski pseudonim „Róg'', „Mariusz", „ Zawór'' - po walce z grupą operacyjną KBW - UB 15. XII 1951 roku w miejscowości kolonia Alojzów, pow. Hrubieszów. Wyrokiem WRS w Lublinie z 22 grudnia 1952 roku Wińskiego skazano na karę śmierci, zamienioną później na dożywocie, zaś Jan Wiśniewski usłyszał karę 12 lat więzienia..."

Nikt z rodziny już nigdy go nie zobaczył. Nie mogę więcej napisać, bo losy są mi nieznane. Jedynie co mogę dodać to: ziemia z której są moje korzenie ze strony mamy Moniki - to kraina urokliwa i czarodziejska z wijącą się rzeką Bug. Na tej ziemi odkryto dawno temu stare cmentarzysko Gotów. Na tej ziemi istnieje jeden z najstarszych grodów o nazwie Czerwień. W

książce pana Wacława Jaroszyńskiego, Bolesława Klembukowskiego, Eugeniusza Tokarczuka też są wspomnienia o Janie Wiśniewskim.

Mój brat Bartłomiej jest do niego fizycznie bardzo podobny. Zarówno on , jak i ja kochamy naszą Ojczyznę, tak jak kochał ją nasz przodek. Kochamy naszą ziemię zamojska, na której między innymi dzięki niemu żyjemy, mieszkamy, uczymy się, a nasi rodzice pracują. Natomiast nasza ukochana babcia Jasia sprawuje nad nami opiekę, a także nad domem i pięknie ukwieconym wiosną i latem zamojskim, domowym ogrodem. Czuję tak jak w słowach wiersza pana Tadeusza Zaorskiego do wnuka:

Widzisz wnusiu wśród dawnej historii,
Zagubionej w polityków swarach,
Szukających tylko swojej glorii,
Powracają dziś wspomnienia stare…

Nie szumiały nam lasy nad Oką
I nie kwitły kwiaty pod Monte Cassino,
Nie warczały śmigła samolotów,
zbrojny okręt za nami nie płynął.

Rzadka była nam zieleń mundurów
I podeszwy u butów z gwoździami
I nie było adiutanckich sznurów,
Epoletów znaczonych gwiazdami.

Karabiny ocalałe z września,
Z pobojowisk po bitwach zebrane,
Wydobyte gdzieś z głębiny leśnej,
Ukrywane pomiędzy strzechami..,

Garść granatów z pociętym pancerzem,
Tak to całe nasze uzbrojenie,
Może dzisiaj, mój wnuku nie wierzysz,
Jakie to było kiedyś marzenie...

Niechaj tym wszystkim ludziom - żołnierzom i cywilom, walczącym o wolność naszej Ojczyzny i tym urodzonym na terenie obecnej Polski, i tym urodzonym na ziemiach które przed wojną do Polski należały, na Wołyniu, Huculszczyźnie, Białorusi, Litwie - Bóg Wszechmogący da wieczne odpoczywanie, a światłość wiekuista niechaj im świeci na wieki wieków

Amen.

Barbara Pupiec

DOBRY TYDZIEŃ HISTORIA PRAWDZIWA

Stanisław Maczek

DOWÓDCA DOSKONAŁY

Był zwolennikiem prowadzenia wojny w sposób nowoczesny i zaskakujący. Szanował swoich podwładnych, unikał strat w ludziach. Powiedział: Polski żołnierz walczy o wolność innych narodów, lecz umiera zawsze z myślą o Polsce

Generał opuszczony przez Anglię

Należał do najwybitniejszych dowódców II wojny. Nigdy nie przegrał bitwy. Polska (PRL) pozbawiła go obywatelstwa, Anglia o nim zapomniała. Pracował jako barman i robotnik!

Naszym przewodnikiem po życiu generała Maczka jest James Jurczyk. Mieszka w Bielsku-Białej, skąd wywodzi się rodzina jego ojca. Imię James ma po swoim szkockim dziadku.

– Mój ojciec Edward w czasie wojny pływał na jednostkach kanadyjskich. Potem był w 9 batalionie Strzelców Flandryjskich, ale był też kierowcą w pojeździe pancernym. Wyzwalał Francję, Belgię, brał udział w bitwie pod Falais, dostał Krzyż Walecznych. A generał Maczek był jego dowódcą – opowiada. Gdy Jurczyka seniora trafił odłamek, przetransportowano go do szpitala w Szkocji, gdzie pieczę nad rannymi miała żona generała, Zofia. I właśnie tam pan Edward spotkał Szkotkę Dorothy Morrison. W 1947 roku przyjechał z nią do Polski. Z tego związku urodził się James. Ta historia w Edynburgu nikogo nie dziwi. Po wojnie wielu Polaków musiało zostać w Anglii (wielu wybrało właśnie Szkocję) lub rozjechało się po świecie. Nie mogli wrócić do kraju, bo tam czekało ich komunistyczne więzienie. Zwłaszcza oficerów armii Andersa.

Taki los spotkał Stanisława Maczka, dowódcę, który nie przegrał żadnej bitwy! – Nie mógł wrócić po wojnie do Polski, bo komunistyczne władze pozbawiły go obywatelstwa – kontynuuje opowieść James Jurczyk. – Gdy jeździliśmy do dziadków w Szkocji, przywoziliśmy generałowi z Polski prince-polo, które uwielbiał – wspomina syn żołnierza. Legendarny dowódca 1 Dywizji Pancernej miał być w PRL-u postacią zapomnianą. Władze komunistyczne starały się, by jego osiągnięcia z czasów wojny nie przyćmiły dokonań generała Zygmunta Berlinga i jego 1 Dywizji Piechoty. A Maczek był zbyt wybitnym dowódcą...

Urodzony w 1892 r. w Szczercu na Kresach, był postacią nietuzinkową. Pochodził z rodziny o chorwackich korzeniach. Ukończył filologię polską na Uniwersytecie we Lwowie. W czasie I wojny światowej wcielono go do armii austriackiej i podczas działań w Tyrolu nauczył się walki w trudnych górskich warunkach. W II Rzeczypospolitej został w wojsku, gdzie doceniano go za charakter. Bo jeśli się do czegoś brał, to robił to w sposób staranny i gruntowny. Lubił ludzi, szanował podwładnych, a wzorem był dla niego dowódca Franciszek Kleeberg. W 1938 r. Stanisław Maczek objął dowództwo 10 Brygady Kawalerii Zmotoryzowanej. Wojsko polskie przesiadało się z koni na czołgi i pierwsza pancerna jednostka była chlubą polskiej armii. W miała 600 maszyn i w 1939 r. stawiła czoła najpierw Niemcom, a potem Sowietom. Maczkowcy nie skapitulowali, lecz w prawie pełnym składzie przebili się na Węgry. Maczek starał się jeszcze odtworzyć swoją jednostkę w wojsku francuskim. Po kapitulacji Francji jego żołnierze ukrywali się w Marsylii, a potem przez Afrykę Północną i Gibraltar dotarli do Wielkiej Brytanii.

W Szkocji Stanisław Maczek kolejny raz odtworzył 10 Brygadę Kawalerii Pancernej. W lutym 1942 r. została przemianowana na 1 Dywizję Pancerną. Dwa lata później żołnierze „Bacy" (podwładni zwali go tak, gdyż był dla nich jak ojciec) zostali przerzuceni do Francji, by walczyć z Niemcami. Pierwsze wielkie zwycięstwo Polacy odnieśli pod Caen. Dzięki manewrowi pod Falais odcięli Niemcom drogę ucieczki na wschód. Dali łupnia 2 Panzer Division (z któ-

Fot.: Ośrodek KARTA, Forum (3), Narodowe Archiwum Cyfrowe, archiwum prywatne

Czarne berety na głowach to znak rozpoznawczy tej jednostki. Nazywano ich Czarnymi Wilkami.

Generał Maczek (z prawej) z żołnierzami.

James Jurczyk na urodzinach generała w 1992 roku.

UZNANIE U KRESU ŻYCIA

General Stanisław Maczek urodził się 31 marca. W Edynburgu ten dzień obchodzono hucznie, zwłaszcza setne urodziny w 1992 r. Zmarł dwa lata później, jako obywatel polski – w 1989 r. zawiadomiono go o przywróceniu mu obywatelstwa (które odebrano generałowi w 1946 r.). Rok po śmierci dostał awans na generała broni.

Natomiast James Jurczyk jest dziś przewodniczącym Beskidzkiego Stowarzyszenia Maczkowców. Opiekuje się ostatnimi żyjącymi żołnierzami I Dywizji Pancernej.

rą walczyli już w 1939 r. pod wsią Wysoka). Maczkowcy wyzwolili Ypres i Gandawę w Belgii. Wielki rozgłos przyniosło im oswobodzenie Bredy w Holandii. Ich brawurowa akcja uratowała miasto. Na ulicach witały ich napisy: „Dziękujemy wam Polacy". W Niemczech zdobyli port w Wilhelmshaven. Odzyskali tam orła zdartego przez hitlerowców z budynku Polskiej Floty w Gdyni.

Gdy wojna się kończyła, generał Maczek jako jedyny Polak dowodził częścią alianckich sił w Niemczech. Szybko stał się bardzo zasłużonym, ale niepotrzebnym bohaterem. Emerytury wojskowej nie dostał, bo w wojskach alianckich służył zbyt krótko. Za 1000 funtów odprawy z armii i 2000 funtów pożyczki kupił dom w Edynburgu. Miał na utrzymaniu żonę, syna i dwie córki (jedną ciężko chorą). Pracował jako robotnik, a potem jako sprzedawca w sklepie, a w końcu jako barman u jednego ze swoich dawnych żołnierzy. Mimo zaawansowanego wieku stał za barem 10 godzin dziennie. Wielu Anglików odwiedzających hotel dziwiło się, co to za barman, przed którym klienci stają na baczność.

Nie angażował się w życie polityczne emigracji. Nie przyjął żadnych posad od Rządu Londyńskiego. Chciał wykształcić swojego syna Andrzeja, który ukończył Oksford i dziś jest profesorem w Sheffield. Gdy chorowała jego córka Magda, składkę na jej leczenie zrobili mieszkańcy Bredy, gdzie jest bohaterem (honorowym obywatelem miasta i Holandii). Jego imieniem nazwano nawet odmianę tulipana. Po śmierci – a żył 102 lata – został pochowany właśnie tam.

Bibliografia:

1. Kalendarz IPN - „Będzie Wielka, albo nie będzie jej wcale”, walka o granice 1918 – 1921
2. Historia K.O.P. - Związek Emerytów i Rencistów Straży Granicznej, emeryci-sg.org.pl
3. Wasilewski Marcin - „Dywizja Żandarmerii KOP w latach 1927 – 1939”
4. Brygada Motorowa płk Maczka 10 Brygada Kawalerii 1937 – 1939, Jerzy Majka
5. Generał Stanisław Maczek zdradzony i zapomniany, gazeta „Dobry Tydzień” 07.04.2015
6. Źródło internet: Stefan Późniak ps. „Kos”
7. Źródło internet: Grażyna Kierszniewska
8. Archiwum prywatne rodziny Doroty Kusztykiewicz
9. Kazimierz Adamiak – Stąd nasz ród, genealogia rodzin chłopskich z parafii Fajsławice
10. Marian Wojtas, słownik biograficzny Batalionów Chłopskich IV Okręg Lublin
11. Portal Fajsławice24.pl – działalność Batalionów Chłopskich z rejonu Fajsławice
12. W. Jaroszyński, B. Klembukowski, E. Tokarczuk - Łuny nad Huczwą i Bugiem. Walki oddziałów B.Ch. i A.K. w obwodzie Hrubieszowskim
13. Bartłomiej Szyprowski – II Inspektorat Zamojski A.K. 1948-1950r.
14. Barbara Pupiec - ilustracje do strony tytułowej: hełm polskiego rycerstwa jako symbol 10 Brygady Pancerno – Motorowej, kwiat czermieni błotnej do słów piosenki „Czar Polesia” , ilustracja do piosenki „Dziś do ciebie przyjść nie mogę” i płonący wieczny znicz – zakończenie tekstu.

Barbara Pupiec